

# Moje filmy to moje drugie życie

Jest wielką gwiazdą: filmy, w których gra, ciągle fascynują, spektakle teatralne przez całe lata nie schodzą z afisza. Jej bohaterki stały się wzorem dla tysięcy dojrzałych i całkiem młodych Polek. A jak sama aktorka widzi swoją filmową podróż przez życie?

**D**ługość lat 70. Krystyna Janda właśnie skończyła studia. Jest mężatką, ma małą córeczkę. Zablysnęła w telewizji w „Trzech siostrach”, gra w teatrze. Andrzej Wajda szuka odtwórców głównych ról w „Człowieku z marmuru”. Jego wybór pada na Jandę. Będzie Agnieszką, absolwentką Filmówki, realizującą swój pierwszy dokument o trudnych losach przodownika pracy. Wkracza na ekrany zdecydowanym krokiem, w dżinsach, amerykańskiej kurtce wojskowej, z przerzuconym przez ramię workiem. Ostra, bezkompromisowa, nie ma nic do stracenia!

### „Człowiek z marmuru” – 1976



– Jakież były krzyki na mój temat po premierze! Byłam przerażona i zdumiona, ale Wajda mówił: „Nie przejmuj się, to ataki na mnie, a poza tym przed tobą kobiety w polskim filmie tak nie grały. Nie były motorem działania, raczej ozdobnymi elementami”. Moja Agnieszka dążyła do wyjaśnienia prawdy z determinacją i entuzjazmem. Byli tacy, którzy mnie nie znosili za tę rolę, wyśmiewali, pogardzali mną jako aktorką. A po premierze zadzwonił jakiś mężczyzna, krzycząc, że takich kobiet nie ma, że przeze mnie... zbil żonę! Tymczasem ja zdobyłam wiedzę na temat prawdziwej historii Polski i przekonanie, że aktorstwa nie warto uprawiać letnio, bez ryzyka. Ten film do dziś jest moją wizytówką w Polsce i na świecie. Z drugiej strony, mimo iż upłynęło prawie 30 lat i mam za sobą wiele postaci spokojnych kobiet, wciąż są tacy, którzy widzą mnie jako przebojową, ciągle dokądś pędzącą i wymachującą rękami osobę.

Jeszcze jedna ważna rzecz: podczas pracy przy „Człowieku z marmuru” spotkałam... mojego obecnego męża i zaczęłam mu się z zainteresowaniem przyglądać.

### „Granica” – 1977



W ekranizacji powieści Zofii Nałkowskiej Janda gra kobietę, której mąż ma romans.

– Elżbieta to postać diametralnie inna niż Agnieszka – mówi aktorka. – Nie ma odwagi na jawny sprzeciw, zgadza się na pewien układ, na trwanie w milczeniu i cierpieniu bez protestu. To, że te dwie tak różne role znalazły się obok siebie u progu mojej kariery, było sprawą niezwykle ważną: los już na samym początku kazał mi „zdobyć pełen wachlarz możliwości”. A kiedy miesiąc po premierze zaśpiewałam na festiwalu w Opolu „Gumę do żucia” i zagrałam w „Ślubach panińskich” Fredry Aniele, najbardziej potulną i naiwną amantkę z repertuaru polskiego teatru, miałam już komplet!

Pod koniec lat 70. Janda pojawia się w „Bez znieczulenia” i „Dyrygencie” Andrzeja Wajdy.

– Zagrałam kolejne dwie zupełnie odmienne postaci: zagadkową dziewczynę i kobietę kobiecą. Dziś myślę, że najważniejsze dla mnie było spotkanie z taką osobowością jak Andrzej. To dzięki niemu zachłysnęłam się perspektywą możliwości, jakie daje zawód aktorki.



### „Mefisto” – 1981

Sypią się propozycje z zagranicy. W filmie Istvána Szabó „Mefisto”, którego akcja toczy się w Niemczech w latach 20., główną rolę kreuje wielki austriacki aktor Klaus Maria Brandauer. Janda gra filmową żonę bohatera, jednego z ulubionych aktorów Hitlera.

– Brandauer to fascynujący partner, wspinał się aktor, ale miewa też humory, fochy, różne stany psychiczne – uśmiecha się aktorka. – Podchodziłam do tego całkiem spokojnie, gdy jednak nazwał Wałęsę rosyjskim agentem, tak się zdenerwowałam, że prawie się pobiliśmy. Był 1980 rok! Kręciliśmy w Budapeszcie, w Niemczech, a ja wciąż nie mogłam dobić się do wiadomości, co dzieje się w Polsce. Było to dla mnie ważniejsze niż praca na planie najwspanialszego filmu, ale ludzie z produkcji izolowali mnie od informacji z kraju. Bali się, bym nie wyjechała do Polski, bo przecież zostało tam moje dziecko. Czas spędzony na planie „Mefista” kojarzy mi się więc głównie z niepokojem i licznymi problemami domowo-rodzinno-organizacyjnymi. A „Mefisto” dostał potem Oscara.



### „Przesłuchanie” – 1982

Akcja „Przesłuchania” rozgrywa się w latach 50. Aktorka Antonina Dziwisz zostaje aresztowana przez SB. Funkcjonariusze żądają od niej złożenia zeznań obciążających kolegę z zespołu.

– Już czytając scenariusz, wiedziałam, że wygrałam los na loterii – mówi z przekonaniem Krystyna Janda. – Tym razem miałam w rękach niezwykle materiał. Wiedziałam że taka rola, taka szansa nie zdarza się często. Grałam, jakby chodziło o moje życie, a nie o film. Nigdy wcześniej i nigdy później nie byłam w takiej „pasji”. Bardzo zgadzałam się z tym, co grałam, i chciałam to zrobić wyraźnie, dobitnie, najlepiej, najgłębiej jak umiałam. A i atmosfera na planie była niezwykła. Zbliżał się stan wojenny, cała ekipa czuła, że musimy się spieszyć: robiliśmy pierwszy polski film produkowany bez zgody cenzury, na osobistą odpowiedzialność szefa Zespołu Filmowego X, Andrzeja Wajdy. Niepewność, co przyniosą kolejne dni w Polsce i w naszym życiu, wyczuwało się na każdym kroku. Zobowiązywało to nas do wyjątkowej odpowiedzialności. Nic innego się nie liczyło!

Jedenaście lat później, gdy film ujrzał światło dzienne, Krystyna Janda za rolę Antoniny dostała Złotą Palmę na festiwalu w Cannes!



### „Espion, leve-toi” – 1982

Superprodukcja „Espion...” z Lino Venturą i Michele Piccoli powstaje we Francji.

– Gdy kręciliśmy „Przesłuchanie” w areszcie śledczym na Rakowieckiej, byłam w ogóle nieumalowana, tylko wsmarowywano mi w twarz czarny puder. A gdy przyjeżdżałam do Francji, zmęczona i zamyślona, od razu padało pytanie, czy w Polsce gram, że siedzę w więzieniu, czy siedzę w nim naprawdę, a zwalniają mnie tylko na dni zdjęciowe. Wysyłali mnie do kosmetyczek, masażyści, fryzjerów, żeby doprowadzić do jakiegokolwiek porządku, bym w ogóle mogła

# gwiazda miesiąca

## KRYSTYNA JANDA



stanać przed kamerą. Pełen komfort! Nie pamiętam, żeby wcześniej albo później ktoś tak dbał o mój dobry nastrój. Mówili, że wprowadzam nowe środki wyrazu do starego gatunku – filmu akcji – i że mam niekonwencjonalne pomysły. Lubili mnie i traktowali wyjątkowo. Jednego wieczoru na kolację zapraszał mnie Ventura, drugiego – Piccoli. Onieśmielona, wręcz oniemiała, czułam się jak mała dziewczynka, uczennica przyglądająca się i przysłuchująca mistrzom. Po paru takich komfortowych dniach zdjęciowych, czegoś w rodzaju wakacji, wracałam do Polski, gdzie... wchodziłam do celi i dostawałam za swoje. Słodki zestaw.



### „Modrzejewska” – 1989

To był ostatni wielki serial PRL. Brakowało pieniędzy właściwie na wszystko.

– Zagranie polskiej legendy teatru było dla mnie wielkim wyzwaniem, honorem, ale i dużym obciążeniem. Bałam się tej roli jak niczego wcześniej. Wiedziałam, że nie mogę zabrać narodowi największej polskiej aktorki, a jednocześnie, że ta postać nie może mieć nic wspól-

nego z „muzeum”. Praca nad serialem była dla mnie morderczą nauką zawodu od strony jego techniki. Zdjęcia trwały rok i cztery miesiące. I przez ten czas zjawiałam się na planie codziennie o szóstej rano: malowałam się, przygotowywałam do pracy. Później przychodzili inni aktorzy, pracowali nad swoimi „kawałkami” i odjeżdżali. A ja, pamiętając, co i jak grali, grałam niby do nich, a tak naprawdę do szafy, do lampy, szuflad, krzeseł... Musiałam umieć się dostosowywać do każdej sytuacji, do każdego warunków, do wszystkiego, łącznie z tym, że ponieważ stale brakowało pieniędzy, każdego dnia zsymano na mnie kostiumy, przyszywano do nich najróżniejsze ozdoby.

Na cztery miesiące przed końcem zdjęć zaszałam w ciążę, ostatnie dni zdjęciowe stały się więc dla mnie prawdziwym koszmarem. Kręciliśmy oczywiście według kolejności wynajmowanych „obiektów, miast, teatrów”, a nie chronologicznie, zgodnie z tokiem akcji. Dziś, kiedy czasem trafiam na któryś z odcinków w telewizji, poznaję po swoim wyglądzie, czy w tej scenie byłam już w ciąży, czy jeszcze nie...

### „Zwolnieni z życia” – 1992



B. WIELGOSZCZKA „GALI”; GRAŻYNA GUDEJKO (3); MAKIJAŻ: LILIANA GAŁAZKA; STYLIZACJA: KAROLINA RAWA; PRODUKCJA: PAWEŁ DUMA; W. ROZYSŁOWICZ/PAP; FILMOTEKA NARODOWA, BEWA (3), #R86; POLFILM

W tym filmie Waldemara Krzystka Krystyna Janda wciela się w postać chorej psychicznie kobiety opiekującej się młodym mężczyzną, który stracił pamięć po pobiciu przez SB. Za tę kreację w 1992 roku aktorka dostała Srebrną Muszlę na festiwalu w San Sebastian.

– Na festiwalu w Gdyni moja rola została opluta, po prostu odsądzono mnie od czci i wiary. Czytałam o sobie okropne rzeczy i myślałam, że śnię – wspomina. – A w tydzień później ta Srebrna Muszla w San Sebastian, tyle dobrych słów, podziwów i hołdów! Znowu myślałam, że śnię. To była jedna z moich największych satysfakcji życiowych. Lubię tę rolę, lubię tę historię, ten film i Janka Frycza, z którym wtedy spotkałam się w filmie już po raz drugi.



### „Pestka” – 1995

Aktorka staje po drugiej stronie kamery.

– Nie marzyłam o tym, lecz wielu proszonych przeze mnie reżyserów odpowiadało: „Daj spokój, nie mogę przebrnąć przez dziesięć stron tej książki”. Bo była to lektura kultowa, ale dla kobiet. Producent zaproponował, bym reżysero-



Grałam już i do szafy, i do lampy, i do krzesel...

wała sama. Zrobiłam kilka teatrów telewizyj, sprawdzając, czy wystarczająco znam rzemiosło, i zabrałam się za „Pestkę”. Zrobiliśmy film na motywach powieści. Choć po premierze wypisywano straszne rzeczy, niektórzy do dziś mówią, że ten film był dla nich ważny. Ja też go potrzebowałam. Polityczna gorączka minęła, trzeba było zająć się sprawami zwykłych ludzi: wokół rozstawało się tak wiele małżeństw, moi przyjaciele cierpieli. Chyba po żadnej roli filmowej nie dostałam tylu listów, wzruszających, często rozpaczliwych, a większość podpisana była „ta trzecia”.

Niedawno Krystyna Janda kupiła warszawskie kino „Polonia”. Zamieni je w... pierwszy w stolicy prywatny teatr. Mamy pewność, że i to przedsięwzięcie się uda. Trzymamy kciuki. ■

Iwona Leonczuk



Felietony Krystyny Jandy przeczytasz na stronie:

[www.galafilmowa.pl](http://www.galafilmowa.pl)